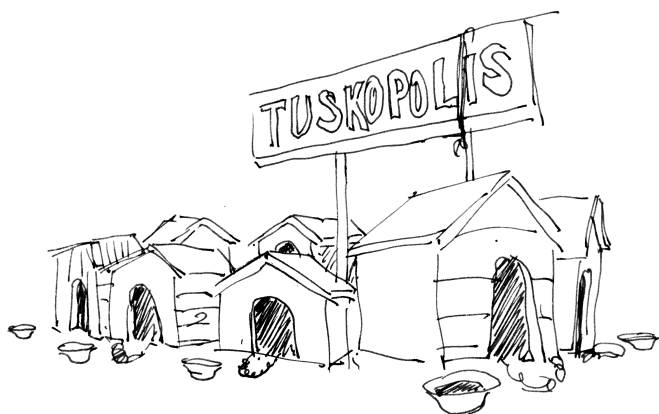


# Tuskopolis

I za komuny, która prawie wszystko niszczyła, zbudowano miasto. Dziś to dzielnica Krakowa, ale wtedy było to miasto Nowa Huta. Tak zwana druga Rzeczypospolita zbudowała Gdynię. Nawet za rozbiorów powstała Łódź. Wszystko to duże ośrodki miejskie. O pierwszej Rzeczypospolitej nie wspominając, gdyż ta nalokowała miast jak żadna.

A dzisiaj co? To co się teraz dzieje przez ostanie ćwierć wieku, to totalna degrengolada tak zwanych elit rządzących. Najbardziej marnotrawne w historii Polski stado lebieg, które zamiast inwestować w rozwój, trwonią środki na zbytki. Takich długów nie miała Rzeczypospolita nigdy, takich zaniedbań w myśleniu nie nadrobi machaniem łapami. Ktoś mi podpowiada, że ci ludzie wierzą, że od samego mieszania herbata stanie się słodka. Nie widzę w tym wielkiego nieszczęścia, bo słodkość herbaty jest dla mnie żadnym miernikiem wykonanej pracy.

Za czasów tego rozkładu ostatniego ćwierćwiecza powstało miasto wirtualne. Takie zgodne z duchem czasu, takie akuratne i na miarę szyte, dostosowane do duszyczek panów w garniturkach, którzy trwonili Polskę. Nie powiem, że trwonili kraj własny, bo dla nich Polska to etap przejściowy w ich zawrotnych karierach miernot na stołkach i stolcach. Ci mistrzowie pozycjonowania liternictwa<sup>1</sup>, którzy nigdy nie zhańbili się żadną pracą, oczywiście oprócz malowania kominów albo ściślej w bieganiu z kubłem po farbę dla tych, którzy te kominy malowali. Ci to stworzyli, jako ukoronowania degeneracji dwudziestopięciolecia kraj po to, by niejaki Daniel O. miał za co się urządzić, inny za to maestro Andrzej W. miał za co zarządzić sztukę filmową, a wszystko to za to, na ile udało się orządzić podatnika. Końska dawka lekarstwa, które nawet w małej ilości ciągle stanowi truciznę, zabija Rzeczypospolitą – ale filmy pozostały. I te filmy to... to nowe miasto. Szczyt szczytów, uwieńczenie niczego. Jakże nowego znaczenia nabiera zwrot „iść do budy”.



Jest pewnego rodzaju myślenie. Nazwijmy to rodzajem myślenia burka podwórkowego. Psisko jest tu niczemu nie winne. Po prostu jakiś właściciel nauczył go szczekania na podwórku bez jakiegokolwiek potrzeby. Szczeka – i nic z tego nie wynika. Z tego szczekania urosło to miasto. Ta treść ukryta nic nie robienia na stołkach – wysoko gdzieś pod niebiosami. Te szerokoliternicze dreszcze świnki na urzędzie. Ale nie obrażajmy wieprzowiny.

Co wynika z tego budownictwa, z tego stroicielstwa, z twornictwa a raczej potwornictwa?

Micha pełna – dopóki jest pełna – albo po prostu jest micha, pieski cicho siedzą w swoich budach. Wszelkie dodatkowe treści ukryte – jak nazwa przedsiębiorstwa rodem z Polski, według mody nowego nazewnictwa, nowonazewnictwa epoki neokapitalizmu, to drobnostki. Jest bo jest. Ale jak nam tu zacząć psy szczekać liternictwem, to co wtedy? Niewiele brakuje do tej pełni szczęścia.

Różne miała Rzeczypospolita nazewnictwa. Różne inwektywy nadawali jej notable i różnie mianowali ją jej mordercy. Jednakże nawet przy pełnej złej woli dzisiejszego święcznika Polska jest tylko jedna, a zatem i Rzeczypospolita jest ciągle jedna i ta sama – Pierusza. Tylko czy ktoś z tego wyciągnie jakiś wniosek? Może – wszak ludzie działają zawsze ze szczerym oddaniem, gdy mogą coś z czegoś wyciągnąć. I jak łatwo przypisać sobie wszystkie miasta Pieruszej Rzeczypospolitej.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*

<sup>1</sup> Od czterech liter.